

## BOHATEROWIE, KTÓRZY OBUDZĄ WYOBRAŹNIĘ

Jakich bohaterów potrzebuje Europa? – pytanie to brzmi bardzo po polsku. Brzmi echem romantyzmu, który głębiej niż jakikolwiek inny prąd duchowy naznaczył naszą kulturę. Nie stawia znaku zapytania nad kwestią zapotrzebowania na bohaterów, lecz rozstrzyga: Europa potrzebuje bohaterów. Pytanie odnosi się jedynie do ich jakości: jacy to mają być bohaterowie? Lecz że Europa ich potrzebuje, to dla pytającego rzecz pewna.

Istotnie, w polskim imaginariu bohater w popularno- czy też szkolnoro-mantycznym rozumieniu zajmuje miejsce bardzo istotne. Instynktownie oczekujemy, że wielkie problemy związane z losem zbiorowości rozwiąże wybitna jednostka, bohater: Kościuszko, Napoleon, Piłsudski, Wałęsa czy inny Bóg wojny albo – może – heros ducha, Mickiewicz albo Wojtyła. Taki człowiek wpłynąć może na wyroki „Pana Historii”, bo przecież *wielki czyn Go ubłaga, nie łza, próżno stracona przed kościoła progiem...*

Pamiętajmy jednak, że pojęcie bohater odnosi się nie tylko do postaci i czynów heroicznych w tym najbardziej spektakularnym i rozpoznawalnym znaczeniu. Bohater – czy to utworu literackiego, filmowego, czy wyrażonego w innej formie narracji – oznacza protagonistę, a więc postać pierwszoplanową, niekoniecznie wyróżniającą się heroicznymi cnotami i takimiż czynami, dokonanymi w rzeczywistości międzyludzkiej lub w świecie ducha. Wyodrębniając zatem poszczególne obszary ludzkiej aktywności – w polityce, gospodarce, twórczości naukowej czy artystycznej, moglibyśmy, przez analogię, liderów na owych obszarach, ich protagonistów nazwać bohaterami.

Otóż do niedawna sądziłem, że właściwymi bohaterami Europy są właśnie liderzy jej gospodarki, polityki, nauki i kultury – ci wszyscy, którzy sprawiają, że ów skomplikowany mechanizm łączący we względnej harmonii zaspokojenie potrzeb oraz ambicji indywidualnych i zbiorowych, wyrównujący nadmierne kontrasty społeczne i przynoszący niemałą wartość dodaną – nieźle działa i realizuje cele, które jeszcze dwie, trzy dekady temu wydawały się znajdować poza dozwolonym horyzontem marzeń. Obecność *ciepłej wody w kranie* wydawała się ogromnie zadowalać zwłaszcza tych, którzy wielokrotnie i boleśnie zaznawali jej braku. Dziś jednak wygląda na to, że pozytywistyczny protagonista rozwoju

cywilizacyjnego i budowania pluralistycznego bogactwa kulturowego w ramach wspólnych podstawowych zasad społecznego współżycia – nie wystarczy. Oto w świetle kryzysów – finansowego z 2007 r. i późniejszego imigracyjnego, jakkolwiek oba miały przyczyny poza Europą i tam się rozpoczęły – Europa przestała być widziana jako wartość oczywista, to znaczy jako narzędzie rozwiązywania problemów, a przeciwnie, zaczęto ją postrzegać jako ich źródło. Kryzys finansowy zagroził poważnie wspólnej walucie. Wobec fali napływających imigrantów Europa okazała się nieomal bezradna. Oba te fakty zostały wykorzystane przez antyeuropejskich demagogów, dla swych ciemnych interesów odwołujących się do stadnych, nacjonalistycznych czy etnicznych instynktów. Choć kryzys finansowy został zażegnany, zaś imigracyjny zapewne wkrótce zostanie opanowany – demagogiczni, antyeuropejscy i nacjonalistyczni populiści usadowili się na dłużej na europejskiej scenie politycznej.

Nasza percepcja historyczna, nasz sposób odczuwania ukształtowany przez tysiąclecia historii, kultury i przez stulecia coraz powszechniejszej edukacji szkolnej sprawiają, że wciąż bohaterowi bliżej jest do herosa niż do protagonisty. Wciąż instynktownie bardziej cenimy to, co zdobyte zostało *krwią i blizną*, niż to, co osiągnięte żmudnym codziennym trudem i poświęceniem. Wciąż emocjonalnie potrzebujemy napięcia, dramatu i konfliktu bardziej niż chłodnych, pragmatycznych, racjonalnych negocjacji i kompromisów. Tymczasem Europa, Unia Europejska stała się nudna, utonęła w języku techniczno-traktatowym, nie pamiętamy już, że w istocie została zdobyta gigantyczną ofiarą obu wojen światowych, których tragiczny absurd przywiódł Europejczyków do opamiętania. Te fakty dziejowe nie przemawiają dziś do wyobraźni. Jesteśmy znudzeni, niezadowoleni i czujemy się bezpieczni – jak Rzymianie w przeddzień najazdu Gotów.

Dlatego dziś potrzebujemy ludzi, którzy obudzą europejską wyobraźnię. Obudzą ją nie poprzez konflikt, budowanie wrogości i – nie daj Boże – przelew krwi, lecz poprzez nowy sposób mówienia i pokazywania Europy, jej przeszłości – a zwłaszcza jej przyszłości, jej misji adresowanej do samej siebie i do świata. Wierzę, że Europa zasługuje na nową opowieść, że opowieść taka powstanie, poruszając nasze serca i umysły. Bohaterami Europy będą ci, którzy taką opowieść będą umieli stworzyć.

Będzie to opowieść dramatyczna, pełna pasji i entuzjazmu, pokazująca, jak niezwykle zdobyczą jest osiągnięty dotąd poziom wspólnoty europejskiej i jaki potencjał na przyszłość kryje się w idei integrującej się Europy. Ważny wątek takiej opowieści snuł Jan Paweł II w wielkich przemówieniach w Strasburgu czy w Santiago de Compostela. Potrzeba nam więcej równie mocnych narracji, wyrażonych w innych idiomach. Dlatego sadzę, że bohaterami Europy będą – obok mężów stanu, umiających wskazywać cele realistyczne i wizjonerskie zarazem – artyści, jeśli wykrzeszą z siebie konieczną siłę emocji zawartej w słowie i obrazie. Oni łatwiej niż racjonalni politycy stawiają czoła demagogom. Oto jakich potrzebujemy bohaterów Europy – takich, którzy, odwołując się do uczucia i wyobraźni, skutecznie i przekonująco wezwą nas do odwagi i europejskiego czynu na miarę wyznaczoną przez poetę:

*Miejmy odwagę!... nie tę tchnącą szattem,  
Która na oślepi leci bez oręża,  
Lecz tę, co sama niezdobytym wiatem  
Przeciwnie losy stałością zwycięża.*